

Jerzy Machnacz

"Körperutopien : eine philosophische Anthropologie des Sports", Volker Caysa, Frankfurt - New York 2003 : [recenzja]

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/2, 191-195

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„pomiędzy” nazywa Metz „rezerwą eschatologiczną” (*eschatologischer Vorbehalt*). Zadanie Kościoła polega w nim nie na głoszeniu siebie, ale szukaniu zbawienia wszystkich. Spełniać ma więc on rolę herolda królestwa Bożego, w krytycznej jednak postawie wobec siebie i społeczności, przyjmując przy tym cechy instytucji „krytyczno-wyzwalającej”, o postawie „krytyczno-negatywnej” wobec doświadczenia zagrożeń ludzkości na płaszczyznach, wolności, sprawiedliwości i pokoju.

Ideą przewodnią wreszcie, będącą własnością wyłącznie „teologii politycznej”, jest niebezpiecznie wyzwalające wspomnienie chrześcijańskiej pamiątki zbawienia, niebezpiecznej nie tylko w sensie *memoria passionis Christi*, lecz cierpienia wszystkich zmarłych, których los nie został odpokutowany i opłakany, pozostając przez to stałym, przynajmniej abstrakcyjnie pośredniczącym sprzeciwem wobec całościowej koncepcji emancypacji. Brakowi współczucia takiej szczególnego rodzaju historii zwycięzców wobec owej *massa damnata* na korzyść niepoahamowanego optymizmu przyszłości Metz przeciwstawia zstąpienie Jezusa Chrystusa do piekieł, aby zdezawuować takie konstrukcje wolności w ich abstrakcyjności. Grożącym zaś Kościołowi (w sensie stałego bodźca) jest *communio sanctorum*, choćby to z Dziejów Apostolskich 2,46-48. Natomiast sama wspólnota uczniów Chrystusa, a bardziej jej jakość zadecyduje, czy wspomnienie to pozostanie czystą abstrakcją i romantycznym marzeniem, czy żywą rzeczywistością. Zaś zadaniem teologii jest dbać, aby to wspomnienie było ciągle działającym bodźcem w służbie odnowy Kościoła. Ten natomiast swoją wiarygodność obroni, stając się miejscem odczuwalnego braku alienacji, a w tej postaci będzie z siebie zawsze krytyczny wobec społeczności.

Interesującą stroną recenzowanej książki *Teologia polityczna* jest ukazanie dynamiki rozwoju koncepcji Metza, której niejednokrotnie zarzucano niekonsekwencje, niejasności czy zawężenia. Autor musiał się do zarzutów ustosunkowywać czasem wprost, a częściej pośrednio w różnych artykułach lub wystąpieniach. Prezentowane dzieło nie wnosi niczego nowego, lecz stanowi rodzaj odtworzenia przebytej drogi, której kierunek wytycza sam autor, wskazując dobieganymi przez siebie artykułami na miejsca wprowadzanych korekt. Na ile są one przekonujące, musi już ocenić czytelnik.

ks. Michał Chłopowiec

Volker Caysa, *Körperutopien. Eine philosophische Anthropologie des Sports*, Campus Verlag, Frankfurt – New York 2003, ss. 318

Omawiana książka jest pracą habilitacyjną przedstawioną na Wydziale Socjologii i Filozofii Uniwersytetu w Lipsku w roku 2001. Caysa, jej autor, był swego czasu sportowcem wyczynowym, obecnie jest nauczycielem akademickim. Rozważania przedstawione w pracy są dużej mierze zamysleniem nad jego własnym życiem sportowym i dotyczą obchodzenia się człowieka – zwłaszcza sportowca wyczynowego – z własnym ciałem. Książka składa się z dziewięciu rozdziałów.

W rozdziale I: *Filozofia sportu jako analityczna filozofia kultury fizycznej* (s. 9-35), Caysa próbuje nakreślić istotę i zadania filozofii sportu. Sport jest autonomiczną częścią kultury powszechnej, ma znaczny wpływ na politykę, gospodarkę, media, modę. Wielki sport to wielkie pieniądze. W aktualnych środkach masowego przekazu sport jest sposo-

bem na życie, propagują one kult młodości i sprawności i zmiierzają do usportowienia wszelkich obszarów życia społecznego. Sport to życie! Był czas w Niemczech o diametralnie przeciwnym nastawieniu do sportu: *Sport ist Mord!* Już ze względu na polaryzację stanowisk fenomen sportu należy poddać krytycznej refleksji.

Filozofia sportu nie jest i nie może być jednostronną krytyką sportu. Winna ona być możliwie wieloaspektową jego oceną, umiejscowioną między bezmyślnym uwielbieniem – ubóstwieniem sportu – i jego apokaliptyczną wizją, między apologią sportu głoszoną przez jego funkcjonariuszy i denuncjującą krytyką dziennikarzy.

Filozofia sportu podejmuje aktualny fenomen cywilizacji Zachodu. Jeśli nawet sport jest „światem w sobie i dla siebie”, to przecież funkcjonuje on tylko w łączności ze wszystkimi pozostałymi światami życia kulturowego człowieka. Filozofię sportu Caysa rozumie jako antropologię ciała, dlatego koncentruje swoją uwagę na pytaniu: Na ile jest możliwe naturalne, suwerenne, ludzkie, ekologiczne obchodzenie się człowieka ze swoim ciałem w coraz bardziej technicyzującym się świecie sportu?

Rozdział II: *Analityczno-fizyczna rekapitulacja ciała* (s. 36-78), przybliży fenomen ciała ludzkiego u sportowca. Ciało jest dla sportowca „narzędziem” pracy. Sportowiec żyje ze swego ciała. Wiek XX jest wiekiem wyzwolenia ciała, wolności ciała pozyskanej przez sport. Caysa toczy swoje analizy na podłożu filozofii Nietzschego. Z chwilą śmierci Boga ożyli bogowie olimpijscy: sport stał się religią ludzi nowoczesnych, stadiony stały się katedrami, a olimpiady i mistrzostwa – nabożeństwami.

Niektórzy sprowadzają religię do prywatnej sprawy człowieka. Podobnie dzieje się ze sportem, jeśli on zajmuje miejsce religii. „Obywatel państwa ma ciało, którym sam zarządza i z którym może zrobić, co tylko chce. A ponieważ obywatel jest definiowany przez własność prywatną i wszystko jest traktowane według schematu własności prywatnej, dlatego też ciało jest jego prywatną własnością. Obywatel narodu związany jest przez swoje ciało z ciałem całości swojego narodu. Utrzymanie czystości ciała narodu, podniesienie jego zdrowotności i siły jest pierwszym zadaniem polityki narodowej” (s. 38). A więc obywatel nie może zrobić ze swoim ciałem, co tylko chce, może swoje ciało, siebie samego przez swoje ciało oddać na usługi systemu totalitarnego.

Ze śmiercią Boga umiera teologia i rodzi się nowa antropologia: człowiek staje się bogiem człowieka (Feuerbach). Pozbycie się Boga w filozofii prowadzi do odczłowieczenia człowieka. Ponieważ człowiek już nic nie jest wart, umiera razem z Bogiem, dlatego antyhumanizm jest bezpośrednią konsekwencją śmierci Boga. Dotychczasowe przedstawienia człowieka są bez znaczenia, niech żyje nadczłowiek! Tutaj trzeba zmierzyć się z myślą Nietzschego, tym bardziej że siłą sportu nie jest myślenie (*Ich denke!*), lecz cieleśnienie (*Ich leibe!*).

W rozdziale III: *Kultura fizyczna w polu napięcia między elementem dionizyjskim i apolińskim* (s. 79-122), Caysa kreśli w duchu Nietzschego pojęcie kultury i pojęcie nowej cieleśności. Kultura jest „jednością stylu artystycznego wszystkich wyrazów życia narodu”, innymi słowy, ona jest: „zamkniętym w sobie artystycznym systemem życia” (s. 79). Życie określają dwa przeciwne sobie i siebie dopełniające elementy: apoliński – będący sztuką obrazową i zrównoważeniem, oraz dionizyjski – związany ze sztuką nieobrazową i upojeniem.

Rozdział IV: *Odkrycie sposobu funkcjonowania nowoczesnej mocy ciała przez Foucaulta* (s. 123-159). Moc ciała jest – według Foucaulta – wynikiem różnorodności stosunków siły

pojawiających się w danej przestrzeni i organizujących ją (s. 123). Technika jest możliwością dysponowania odpowiednimi środkami dla osiągnięcia określonego celu, technologia określa techniki i postępowania w procesie produkcyjnym. W sporcie można mówić o technologii, czyli produkcji samego siebie za pomocą rozmaitych technik. Za pomocą określonych środków sportowiec postępuje z własnym ciałem tak, że osiąga stan doskonałości, szczęścia, „czystości”, że jest w posiadaniu „nadmaturalnych sił”. Techniki i technologie stanowią sztukę prowadzenia, kształtowania własnego ciała, korzystania z niego.

Rozdział V: *Technika ciała i technologia ciała w polu napięcia między technologiami biologicznymi i technologiami samego siebie* (s. 160-181). Kant zachęcał współczesnych sobie do korzystania z rozumu i odwagi w myśleniu. Czas protestów studenckich z roku 1968 jest wezwaniem do korzystania z ciała, to okres – między innymi – tzw. rewolucji seksualnej i kultu ciała. Ciało jest pierwszym, najbardziej naturalnym instrumentem człowieka. Człowiek to ciało! Nie tylko w sporcie dochodzi do technologizacji ciała. Ciało staje się produktem! Sportowiec, wraz ze wspomagającym go zapleczem, stara się ukształtować swoje ciało tak, aby odpowiadało ono jego indywidualnym i społecznym potrzebom. Ciało ma funkcjonować na wzór doskonałej maszyny.

Rozdział VI: *Moc – technika – protokół* (s. 182-208). Oczywiście, że ciało człowieka można traktować jak bezmyślną maszynę. Ale człowiek to nie maszyna. Maszyna ma granice obciążenia. Czy to samo odnosi się do ciała człowieka? Nauka daje człowiekowi do ręki i do głowy środki wspomagające jego ciało. Takimi środkami są: trening, produkty farmakologiczne, motywacja. Caysa mówi tutaj o czymś jeszcze innym: o rozmowie sportowca z trenerem na temat treningu, o rachunku sumienia, o spowiedzi, o rekolekcjach przed i po zawodach. Sport stał się religią, przejmuje nawet słownictwo od religii. „Techniczno-fizyczne rekolekcje sportowca posiadają nie tylko funkcję biotechniczną, przez nie sportowiec uczy się prowadzenia samego siebie, panowania nad samym sobą [...]; techniki odnoszące się do niego samego są nie tylko koniecznym elementem codziennego treningu, są one praktykami, przez które atleta staje się podmiotem, o ile sam siebie ustanawia przedmiotem własnej pracy nad samym sobą [...]; przez nie atleta tworzy siebie samego, przeżywa siebie samego, poznaje siebie samego” (s. 207). Ciało człowieka, tj. sportowiec wychynowy, przestaje być bezmyślną maszyną.

W rozdziale VII: *Technologizacja i industrializacja ciała przez doping* (s. 209-277) Caysa analizuje w szerokim kontekście filozoficznym wybrane sposoby odnoszenia się do własnego ciała. Nowożytność to sekularyzacja, współczesność to kult ciała. „Humanizacja kultury jest procesem dyscyplinowania, «wypierania» dzikiego ciała, jest to proces mechanizacji organicznej rzeczywistości przez pedagogikę i technologię” (s. 212). Droga do szczęścia nowoczesnego człowieka wiedzie przez poprawienie swego wyglądu zewnętrznego. Kultura fizyczna zmienia się w kulturę ciała. W naszych czasach dochodzi do niespotykanej do tej pory manipulacji ciałem. Pojawiają się pytania: Czy wszystko, co jest możliwe do zrobienia z ciałem, należy i trzeba zrobić? Ożywiają wielkie utopie, aby być panem samego siebie. Stworzenie siebie samego na swoje własne wyobrażenie wydaje się być w zasięgu możliwości człowieka. Środki farmakologiczne w sposób przemysłowy pomagają w tworzeniu ciała na życzenie. Otwierają szansę dla utalentowanych chłopców i dziewcząt z rodzin robotniczo-chłopskich, manipulowanych przez polityków, działaczy, lekarzy, rodziców, one pozwalają pokazać się tym, którzy za chwilę „stania na pudle” są w stanie

zapłacić śmiercią czy kalectwem na całe życie. Sprawa dopingu jest sprawą nastawienia do życia.

Rozdział VIII: *Od industrializacji do ekologizacji ciała* (s. 278-297). Doping jest problemem wolności lub niewolnienia – zależnie od tego, jak do niego podchodzimy. Jest to problem użycia czy też używania ciała jak prywatnej, własnej rzeczy pod wpływem i presją państwa – gdy zwycięstwo lub klęska staje się sprawą narodową; działaczy – znakomitych manipulatorów żyjących własnymi utopiami, dla których liczy się tylko zwycięstwo; zbyt ambitnych rodziców – zaślepionych własnym pragnieniem, wymagających od dzieci rzeczy niemożliwych; samych sportowców – trenujących w nastawieniu, że z moim ciałem mogę zrobić to, co chcę. Moje ciało – to moja sprawa.

Caysa opisuje przypadki technologizacji i industrializacji ciała, analizuje ujawnione przypadki dopingu. Nie widzi możliwości zatrzymania tego procesu, dostrzega przy tym ekologizację ciała: przyjazne obchodzenie się z własnym ciałem. Etyki własnego ciała rozumianej jako „mocy swojego bycia” nie można oddzielić od sposobu prowadzenia własnego życia, od przeżywanego sensu istnienia.

Rozdział IX: *Technologiczno-cielesny imperatyw i ekologiczno-cielesna sztuka życia* (s. 298-307). Jaka jest przyszłość ludzkiego ciała? – temu pytania poświęcony jest ostatni rozdział pracy Caysy. Przyszłość ludzkiego ciała to przyszłość ludzi nowożytnych. A dla ludzi nowożytnych nie ma czegoś takiego jak odejście, zrezygnowanie z wiedzy, nauki i osiągnięć techniki. Kultura zawsze była i zawsze będzie drugą naturą człowieka. Przyszłość człowieka zależy od kultu kultury, od zamyślenia nad własnymi wytworami dokonywanymi na naturze. Caysa proponuje przechodzenie od technologizacji ciała i do jego ekologizacji. Ekologizacja polega na „przyjaznym” obchodzeniu się człowieka z własnym ciałem, rozumianym jako obchodzenie się z ciałem przy zachowaniu praw ciała. Z technologizacji ciała nie można wyjść, nie można odejść, ale technologizację można ukrócić, skorygować jej ekstremalne ambicje i wytwory. Nowożytny człowiek musi inaczej obchodzić się ze swoim ciałem. Nowe, jakościowo inne od dotychczasowego obchodzenie się z ciałem polega na wyższym stopniu samooczyszczenia.

„Powiedz mi, jak uprawiasz sport, a ja ci powiem, jakim jesteś człowiekiem” (s. 299). „Jak” – określa sam uprawiający, w odpowiedzi na to pytanie pomocny jest imperatyw brzmiący: uprawiaj sport tak, abyś zawsze akceptował przyjęte przez siebie podejście do ciała, abyś ty sam dla siebie samego, inni dla ciebie, a ty dla innych nigdy nie był środkiem, lecz zawsze celem.

Sportowiec jest artystą swojego ciała. On przez ciało się wyraża, ale i we własnym ciele musi pozostać sobą. Jako *homo sportivus* winien krytycznie pytać o swoje działanie, winien w pełni żyć ciałem i przeżytego życia nigdy nie żałować. Sportowiec działający w ten sposób nadaje swemu życiu formę estetyczną, kształtuje samego siebie i swoje życie jako dzieło sztuki (s. 307).

Rozważania o przyszłości ludzkiego ciała kończy Caysa podaniem literatury (s. 308-318).

Sport jest fenomenem czasów nowożytnych. Caysa analizuje ten fenomen z perspektywy etyki, estetyki, ontologii, prawa, kreśli podstawy nowego, ekologicznego obchodzenia się człowieka z własnym ciałem. Książka przeznaczona dla wszystkich odpowiedzialnych za kulturę fizyczną i duchową. Zasygnalizowane w niej problemy winny być dyskutowane w kręgach sportowców i działaczy, lekarzy i naukowców oraz tych, dla których sport jest

możliwością spotkania z sobą samym, odkrywania swojego potencjału i spotkania z innymi – na zasadzie zabawy i współzawodnictwa.

ks. Jerzy Machnac

Elisabeth Lammers, *Als die Zukunft noch offen war. Edith Stein – das entscheidende Jahr in Münster*, Dialogverlag, Münster 2003, ss. 222

W życiu każdego człowieka są chwile i miejsca szczególne, na które się on świadomie lub nieświadomie przygotowuje i które określają jego dalsze życie. Bez wątplenia takim czasem i miejscem szczególnym w życiu Edyty Stein był jej 17-miesięczny pobyt w Münster. Omawiana książka stara się ten czas i to miejsce w sposób przystępny przybliżyć, adresowana jest zatem do szerszych kręgów, przywołując fakty, osoby, wydarzenia i ich jakże często złożony kontekst, mało lub prawie nieznanym nawet osobom zainteresowanym życiem i działalnością Stein. Do nich należy np. opublikowanie listu – również jako fotokopii – E. Stein do papieża Piusa XI. Tak się bowiem złożyło, że decyzją Jana Pawła II z lutego 2002 roku, dnia 15 lutego 2003 r. udostępniono zainteresowanym uczonym część akt dotyczących stosunków politycznych między Watykanem a Niemcami w latach 1922-1939. Źródłowa dokumentacja podnosi znacznie wartość pracy Lammers.

Stein przyjeżdża do Münster pod koniec lutego 1932 i pozostaje tu do 15 lipca 1933 r. Wykłada w Niemieckim Instytucie Pedagogiki Naukowej na stanowisku docenta, z którego dobrowolnie rezygnuje w kwietniu 1933 r., aby swoją osobą nie narazić Instytutu na szykany ze strony NSDAP.

Münster – czas i miejsce dla Edyty Stein niezwykle. W tym sensie niezwykle, że nie jest to czas ani miejsce dla Stein wymarzone, że nie można mówić o „otwartej przyszłości”. Wprost przeciwnie, Münster nie był spełnieniem jej marzeń – czas nie był jej życliwy, nacjonaliści dochodzili do władzy, a i stanowisko docenta nie spełniało jej oczekiwań i aspiracji, marzyła ona o katedrze profesorskiej. Jeśli wolność jest zaakceptowaniem konieczności, to Stein w tej sytuacji jest osobą absolutnie wolną. Żyje w danym jej, darowanym czasie i miejscu, ale się z nimi nie identyfikuje, czas i miejsce „pozwala” jej być, stać się sobą, wyzwala jej osobowość. Nie ma zatem złych czasów i złych miejsc, wszystko zależy od człowieka. W tym sensie Münster „otwiera przyszłość” przed Stein, można powiedzieć, że ona wtedy i tam osiąga kształt swego życia. Dlatego też jest ona dla nas przykładem nie tyle „brania życia we własne ręce”, co „podejmowania życia jako daru i zadania”, przykładem odpowiedzialności za własne życie oraz odpowiedzialności za życie osób nam bliższych i dalszych. Dlatego też Jan Paweł II ogłosił Edytę Stein, urodzoną 12 października 1991 r. we Wrocławiu i zamordowaną 9 sierpnia 1942 r. w Oświęcimiu: błogosławioną – 1 maja 1987, świętą – 11 października 1998, patronką Europy – 1 października 1999 roku.

Książka jest adresowana – jak wyżej zaznaczono – do szerszych kręgów i pomyślana jako coś w rodzaju przewodnika po czasie i miejscu spędzonym przez Stein w Münster oraz po miejscach pamięci o niej. Stosunkowo krótkie rozdziały można potraktować jako kroki po szlaku wyznaczonym przez Stein. A znaczy się on następująco: 1) Droga do